

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek, 25 marca 1946 roku | Nr 68

NIE UDAŁA SIĘ INTRYGA!

Podżegacze wojenni pragneli konfliktu w Persji, ale plany ich zostały udaremnione. — Chca uniknąć dyskusji na przyszłość

Jak wiadomo dziś odbyć ma się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym będzie rozpatrzona sprawa perska.

Ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych, Gromyko, zgłosił wniosek o odroczenie tej sprawy, gdyż wyraził przekonanie, że toczące się rokowania między ZSRR, a Persją są na najlepszej drodze i istnieje nadzieja, że zostanie osiągnięte całkowite porozumienie. Wniosek ten będzie rozpatrzony na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

Wczoraj nadeszły wiadomości, świadczące, że istotnie nastąpiło w tej sprawie znaczne odprężenie, gdyż premier irański Ghavan Es Sultani złożył oświadczenie dziennikarzom zagranicznym, że dotychczasowa różnica zdań między ZSRR a Persją została niemal całkowicie usunięta. Osiągnięte zostanie w ten sposób porozumienie jeszcze przed dzisiejszym zebraniem Rady bezpieczeństwa.

Równocześnie agencja Tass donosi, że ewakuacja pozostałych wojsk radzieckich z Persji rozpoczęła się już w dniu wczorajszym. Całkowita ewakuacja będzie zakończona w ciągu 5-6 tygodni, o ile naturalnie nie zajdzie nic nieoczekiwanego.

Tymczasem należy uważać, że prowokacyjne próby elementów reakcyjnych, z byłym premierem irańskim na czele (został pułk arszławan), inspirowane i podsypane z zewnątrz, w celu zakłócenia pokoju światowego i wygrywania jednego mocarstwa przeciwko drugiemu, zostały i tym razem udaremnione.

Intryga się nie udała, dobre sąsiedzkie stosunki między Związkiem Radzieckim a Persją będą nadal utrzymane.

Londyński „Daily Worker” pisze, że

Nowy rząd Finlandii

LONDYN (BBC) Z Helsinek donoszą o utworzeniu nowego rządu fińskiego, na czele którego stanął Peccata. W skład rządu weszło 6 przedstawicieli stronnictwa ludowo-demokratycznego, 5 socjal-demokratów, 5 członków stronnictwa agrarnego, 1 przedstawiciel partii szwedzkiej i 1 niezależny.

Powstanie tego rządu umożliwi Finlandii utrzymanie dobrych stosunków z ZSRR.

Odszkodowania dla Chin

LONDYN (BBC) Z Czunkingu donoszą, że chiński minister spraw zagranicznych Wan-Szi-Cze oświadczył, iż Chiny będą się domagały prawa pierwszeństwa przy ustalaniu odszkodowań wojennych. Na zaspokojenie pretensji chińskich, powiedział minister, powinny być przeznaczone majątki japońskie w Chinach, Mandżurii i na Formozie.

Obóz dla hitlerowców

Jest ich jeszcze za dużo

BERLIN — W amerykańskiej strefie okupacyjnej znajduje się w więzieniach 300.000 hitlerowców. Do sądów wpłynęło przeszło 1.100.000 doniesień i 869.000 doniesień zostało sprawdzonych. Największym obozem dla hitlerowców jest były obóz jeńców wojennych w Moosburg, gdzie przybywa 100.000 osób.

oświadczenie radia moskiewskiego o osiągnięciu porozumienia z Persją było drugoczącym ciosem dla tych wszystkich czynników w Waszyngtonie i Londynie którzy wietrzyli atmosferę wojenną i dolewali oliwy do ognia nieporozumień między państwami.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa będzie rozpatrywana kwestia proceduralna, dotycząca prawa weta, które by przysługiwało 5 stałym członkom Rady w sprawach ich dotyczących. Dzięki temu prawu mocarstwa miałyby możliwość nie dopuszczania do dyskusji nad niektórymi sprawami. Chodzi naturalnie przede wszystkim o sprawę Grecji, Indonezji, Egiptu, Indii, których omawianie jest dla pewnych mocarstw niewygodne.

OSTATNIA PRÓBA W INDIACH

Delegacja brytyjska przybyła do Delphi

LONDYN, 24. 3. Z Nowej Delphi donoszą, że dzisiaj rano przybyła tam delegacja brytyjska, złożona z ministra handlu Chippa, lorda Pethicka Lawienca i lorda Alexandra. Po przyjeździe delegacja udała się do pałacu wicekróla. Na zapytanie czy wyniki misji przedstawiają się pomyślnie — Cripps odpowiedział religijną sentencją: „Tylko Bóg wie o tym”. Wicekról Indii Wavell będzie ściśle współpracował z misją w charakterze, nieoficjalnego 4-go członka.

Wybory narzucone z Londynu

Grecja broni się i apeluje do wszystkich narodów, miłujących wolność, o uratowanie jej suwerenności i niezależności

Dnia 31-go marca mają się odbyć w Grecji wybory. Tak chce przynajmniej minister Bevin, który nie liczy się z niczym zdaniem i nie wyjaśnia swego postępowania. Gdyby szło zgodnie z wolą przeważającej części narodu greckiego, wybory odbyłyby się znacznie później.

Dał temu wyraz b. premier Grecji, zwracając się niemal w ostatniej chwili do znanego pisarza angielskiego Mackenzie przewodniczącego Ligi „Demokracja dla Grecji” z apelem, by Liga użyła swych wpływów i zapobiegła wyborom wyznaczonym przez Bevina. Przeprowadzenie bowiem wyborów w tym okresie oznaczałoby — jak pisze Sofianopolos — powrót króla, dyktaturę, głód, cierpienia i wzmo-

Punkt centralny — Palestyna

Główna baza na Morzu Śródziemnym i — droga do Indii

MOSKWA, 25. 3. „Krasnyj Flot” z dnia 24 marca zamieścił artykuł w sprawie sytuacji politycznej Palestyny. Autor artykułu podkreśla, że dla pełnego zrozumienia dyskusji, toczącej się między Arabami a Sjonistami, należy pamiętać o roli, jaką odgrywa w Palestynie Wielka Brytania. Wielce znamienym faktem jest, że Anglia przerzuca obecnie do Palestyny wojska z Egiptu, Syrii i Libanu. Niedawno specjalna komisja techniczna zakończyła opracowanie planu budowy wielkich stacji hydro-

proceduralna, dotycząca prawa weta, które by przysługiwało 5 stałym członkom Rady w sprawach ich dotyczących. Dzięki temu prawu mocarstwa miałyby możliwość nie dopuszczania do dyskusji nad niektórymi sprawami. Chodzi naturalnie przede wszystkim o sprawę Grecji, Indonezji, Egiptu, Indii, których omawianie jest dla pewnych mocarstw niewygodne.

LONDYN, Agencja Reutera donosi, że misja brytyjska, która przybyła do New Delhi odbędzie przede wszystkim konferencję z przywódcami hinduskimi Mahatma Gandhi, Abul Kalam, Pandit Nehru, oraz Mohamed Jinnah — przewodniczącym ligi muzułmańskiej. W kołach politycznych Kalkuty utrzymuje się, że hinduska opinia publiczna uważa konferencję z brytyjską misją jako ostatnią próbę pokojowego rozwiązania problemu Indii.

zenie się wałk wewnętrznych ze wszystkimi tragicznymi konsekwencjami dla uciążonej wojną ludności. Wybory w Grecji powinny by się odbyć nie wcześniej, jak za dwa miesiące.

Nie jest to głos odosobniony dyktatora, który znalazł się poza rządem. Fakt podania się do dymisji ministra rolnictwa Ewotipidesa z wyraźnym podaniem powodu, którym jest chęć jawnego zmanifestowania przeciw przedwczesnym wyborom, świadczy wymownie, że opinia Grecji jest w sprawie tej niemal jednogłówna i że tylko ciemne machinacje sier zainteresowanych, które znalazły niestety poparcie w kołach zagranicznych, wywierają przemożny wpływ na sytuację po-

lityczną Grecji, są przyczyną ogłoszenia wyborów w terminie, który nie daje żadnej gwarancji przeprowadzenia ich w sposób zupełnie swobodny bez nacisku elementów obcych.

Upór ministra Bevina jest w tym wypadku jawnym naruszeniem suwerenności narodu greckiego i ma najwidoczniej na celu doprowadzenie do powrotu w Grecji monarchii, która bynajmniej nie odpowiada woli większości narodu, mającej żywo w pamięci winę domu królewskiego w ustanowieniu dyktatury Metaxasa, który, idąc śladem swych „kolegów” dyktatorów bliższych i dalszych sąsiadów, oparł się na siłę, niszczyć swobody i prawa zagwarantowane ludności konstytucją.

Nic więc dziwnego, że ludność grecka, nie mając możliwości wobec specyficznych warunków wpłynięcia na przesunięcie wyborów, zdecydowała się je zbojkotować i tym samym pozbawić je charakteru generalnej wypowiedzi w sprawie przysługującego ustroju. Wybory obecne w żadnym wypadku nie uprawniają do uznania w przyszłości ich jako wyrazu woli narodu greckiego i ocenione zostaną tak, jak należy tj. jako akt dokonany z woli i pod presją czynników obcych.

Wedle najświeższych wiadomości, partie prawicowe zażądały od rządu, by starał się o utrzymanie wojsk brytyjskich w Grecji aż do „pełnego wyjaśnienia sytuacji na Bałkanach”.

Zadanie i tendencja aż nadto przejrzysta, by wymagała jeszcze komentarzy.

Dość zabawy

Wszyscy marzą o tym, żeby jaknajprędzej zakończono proces w mieście Norymberdze.

Żeby osądzono, żeby powieszono i całą zabawę na zawsze skończono

Bo wtedy dopiero, tak wydaje mi się, będziemy spokojni, gdy już będą wisieć...

dr. Wist.

Bezczelny Franco grozi Francji i pobrzękuje szabelką

LONDYN (BBC). Z Madrytu donoszą, iż na ostatnim posiedzeniu gabinetu gen. Franco, rząd frankistowski oświadczył, iż „zrzuca z siebie odpowiedzialność za ewentualne wydarzenia na granicy hiszpańsko-francuskiej”.

Podobno rząd gen. Franco wystosował notę do rządu brytyjskiego, w której oskarża się rząd francuski, a szczególnie komunistów francuskich, za „akty sabotażu” (?) na południu Francji. Treść nowej noty nie została dotąd oficjalnie ujawniona.

Kontroli nad Zagłębiem Ruhry domaga się rząd francuski

PARYŻ. Premier francuski Felixs Gouin wygłosił w Strasburgu przemówienie, w którym domagał się przyspieszenia decyzji w sprawie międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry. Lata ciężkich doświadczeń w okresie dwóch wojen światowych dowodzą — powiedział Gouin — że Francja nie będzie się czuła bezpiecznie, o ile nie zostaną spełnione następujące warunki: 1) Długotrwała okupacja wojenna Niemiec, 2) utworzenie międzynarodowego konsorcjum, którego zadaniem byłoby sprawowanie kontroli nad Zagłębiem Ruhry.

Olbryzi potencjał przemysłowy Zagłębia Ruhry może się stać niebezpieczny dla pokoju świata.

„Bardziej katolicki, niż papież“

Ernest Bevin na Downing Street

okazał się gorliwym kontynuatorem polityki Churchilla. — A wszyscy myśleli, że on jest... inny, nowy, demokratyczny

Znany w Polsce przedwzrostem reporter polityczny, B. Singer, posługujący się pseudonimem „Regnis“, jak się okazuje, osiedlił się w Londynie. Nadesłał on obecnie do Kuriera Codziennego korespondencję, w której daje dość trafną charakterystykę teraźniejszego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Ernesta Bevina.

Na jednej z bocznych ulic Whitehall'u znajduje się słynny Foreign Office. Warta, która została zaciągnięta koło tego gmachu przy ul. Downing Street, została zdjęta natychmiast po ukończeniu wojny. W kilka miesięcy później zimieniono fartę wewnątrz gmachu. Od szedł minister spraw zagranicznych Anthony Eden, przyszedł wódz związków zawodowych Ernest Bevin.

Lewica Labour Party wrożyła zmiany w aparacie, a nawet i w polityce. Mówiono o generalnej czystce. Zapowiadano zmianę kierunku bądź w Europie, bądź w Azji. Spodziewano się, że na miejsce starych zawodowych ambasadorów przyjdą młodzi nie obciążeni być może rutyną, ale uzbrojeni w nowy światopogląd. Przesztraszeni ze skrajnej prawicy obawiali się upadku obyczajów na Downing Street. Zniknie przyszłowiowy stróż z nieodzownym parasolem, kopiowany i małowiany przez ministerstwa spraw zagranicznych całego świata. Elegancki Eden, trzymający się prosto, rozdający uśmiechy wstrzeżliwie, został zastąpiony przez ciężkiego o szerokiej tuszy, śmiejącego się głośno, falstatowatego z wyglądu Bevina.

Nie było powodów do obawy. Już w gabinecie koalicyjnym premiera Churchilla Bevin zabrał głos, by bronić polityki Churchilla w Grecji. Konserwatywny „Times“ pisał z zastrzeżeniami. Minister Bevin nie miał zastrzeżeń.

Minister Bevin zyskał dla siebie całą prasę konserwatywną. Nieraz w

przemówieniach, zdobył mocne oklaski opozycji przy głuchym milczeniu własnych ław rządowych. Nie znał to, że Labour Party przeciwstawiała się polityce ministra Bevina. Siedzący w pierwszych szeregach akceptowali całkowicie linię postępowania. Zażenowanie panowało jedynie na tyłach.

W chwili obecnej przeważa część prasy spogląda z uznaniem na ministra spraw zagranicznych. Opanował doskonale formy dyplomatyczne, zadomowił się na Downing Street w Foreign Office, a rubasznosc stylu przyjęto jako nieodzowną konieczność w obecnych mniej delikatnych czasach.

Powstało jednak pytanie, czy nastąpi zmiany osobiste w aparacie, czy ulegną modyfikacjom sprawy personalne. Prasa lewicowa przygotowywała grunt do dyskusji i działania. Przypominano, że w ciągu wielu pokoleń nie zmieniono taktyki. Pojęcie zawodowego dyplomata łączono z rodem i traktowano jako talenty dziedziczne. Umiano jednak dostosowywać się do krajów, zastosować prawo mimikry.

W parlamencie angielskim odsło-

nięto szczegół, że rząd zobowiązał się wobec Franco hiszpańskiego nie obsadzać placówki w Madrycie osobami wyznania anglikańskiego. Posyłało jedynie gorliwych katolików. Obecnie rząd wyjaśnił że poczyni pewne zmiany w tym kierunku nie wiążąc się względami religijnymi.

Prasa lewicowa za rządów koalicyjnych stwierdzała, że Foreign Office utrzymuje lub mianuje posłów i konsulów przy rządzie polskim w Londynie reprezentujących określony kierunek. Według przyjętych w Downing Street pojęć Polski była traktowana jako kraj mniej niż demokratyczny i posłowie dla tego kraju powinni być co najmniej prawicowymi konserwatystami.

Front personalny niepokoi lewicę. Każda interpelacja młodych z Labour spotyka się z odpowiedzią rządu, że ministerstwo nie może się obejść bez fachowców. Opozycja przyjmuje oklaskami oświadczenia rządu. Dotyczyło to syna Mac Donalda, który należał do rodziny Labour Party i popierał dawne rządy konserwatywne.

Długą dyskusję wywołała osoba wi-

ce-ministra spraw zagranicznych Alexandra Cadogan'a, który pełni od wielu lat swoje funkcje. Lewica Labour Party nie miała nic do zarzucenia osobście Cadogan'owi i uważa, że zasłużył swoje trzy tysiące funtów rocznie (każdy kalendarz polityczny precyzyjnie wymienia obok tytułu placę roczną). Spodziewała się jedynie zmian zasadniczych, usłyszano jednak w odpowiedzi, że rząd nie może się obejść bez rutynowanych, zawodowych dyplomatów, że obowiązuje ciągłość. Gdy powołano Cadogan'a na stałego delegata przy O.N.Z. lewica Labour Party ponownie interpelowała i usłyszała tę samą odpowiedź.

Pan Bevin złożył hołd swoim współprawnikom, którzy lojalnie i z całym oddaniem pomagają mu. Można to było widzieć wyraźnie na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa. Rutynowani urzędnicy Foreign Office siedzący z tytułu za Bevinem z miejsca zaopatrywali go w konieczne materiały dla odparcia ataku.

Prasa lewicowa angielska zarzuca Bevinowi, że ugiął się przed kultem biurokracji. Prasa konserwatywna stwierdza, że zrozumiał ciągłość polityki zagranicznej. Tak czy owak nastąpiły różne zmiany na stanowiskach dyplomatycznych. Posłowie z Berna wyjechali do Aten, z Aten do Argentyny. Zmieniono układ garniturów, a nie garnitur. Tradycje Downing Street nie zostały naruszone. Regnis

Szukamy zbrodniarzy wojennych

Sąd Grodzki w Łodzi w wykonaniu zarządzenia Ob. Ministra Sprawiedliwości przeprowadza rejestrację poszukiwanych przestępców wojennych oraz zbiera dane do kartoteki tych przestępców, opracowanej przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich.

Możliwe jak najbardziej ściśle opracowanie kartoteki niemieckich przestępców wojennych posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia najistotniejszych interesów Państwa Polskiego.

Uzyskane dane posłużą do odszukania zbrodniarzy niemieckich i stanowią będą podstawę do wydania ich władzom polskim w celu osadzenia w kraju, w miejscu popełnienia zbrodni.

Zbieranie danych, dokonywane jest w porozumieniu z władzami administracyjnymi oraz organizacjami społecznymi i politycznymi.

Ponieważ dane uzyskane tą drogą okazać się mogą nie kompletne z powodu trudności ich odtworzenia na skutek działań wojennych. Sąd Grodzki w Łodzi wywa wszystkie osoby, posiadające wiadomości o poszukiwanych przestępcach wojennych, do zgłaszania informacji w tym zakresie osobiście w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego nr 5, pokój nr 23.

Kierownik Sądu Grodzkiego
Sędzia (—) W. Brudnicki

WIOSENNE PREMIE

„Expressu
Ilustrowanego“
KUPON Nr 3
Wyciąć i zachować.

Codzienna nowelka „Expressu“

o krok od katastrofy

Mr. Fairbanks, czterdziestoletni milioner z Chicago opuścił swój apartament, położony na 84 piętrowym nowojorskiego hotelu „Spleen“. Pogwizdywał wesoło — miał powód aby być w dobrym humorze... Bowiem wyrwał się na mały urlop — niechaj jego spółnicy z Chicago sami trochę się pomęczą.

Pozatem chciał nareszcie ożenić się. Sprzykrzył mu się już żywot kawalerski. Hotel Spleen znany był z tego, że podczas Five — o clocku w jego luksusowych apartamentach dochodziły do skutku najszczęśliwsze małżeństwa. Tak przynajmniej twierdziły prospekty tego przedsiębiorstwa, zawierające nadmiar liczne dane statystyczne.

Z tych wszystkich względów więc był mr. Fairbanks w doskonałym humorze. Zamierzał pojechać w górę, na taras, gdzie właśnie o tej godzinie, przy herbacie zebrane były najpiękniejsze nowojorskie kandydatki na żony.

Postanowił sobie, że wyjdzie z windy jak „młody bóg“, wiedział bowiem że oczy wszystkich dam skierowane są na otwierające się drzwi od windy...

Przecież wiadomo, było powszechnie, kim był. Tylko on sam nie zdecydował się jeszcze, komu miał ostatecznie zaoferować swe serce oraz prawo do swej księżeczki czekowej; czy owej jasnowłosej wdówie po „Królu szmalcu“ Lincolnie F. Hammersmith, czy też pięknej Mary Flower, słynnej ze swych sukcesów w dziedzinie tenisa, czy wreszcie czarnookiej Dodge

Campbell, sławnemu z tyłu filmów, wampowi z Hollywood?

Z dumnym uśmiechem zbliżył się do windy, w której stał — wyprostowany jak świeca — obsługujący ją chłopiec w niebieskim uniformie.

Ale chłopiec nagle zbladł i z wyrazem śmiertelnego przestachu na twarzy zbliżył się do milionera z Chicago:

— Sir — odezwał się przyciszonym głosem — zachodzi niebezpieczeństwo że...

Mr. Fairbanks w napadzie nagłego strachu z taką siłą złapał chłopca za ramie, że ten nie dokończył zdania. Jak wszyscy milionerzy w Ameryce — nie był mr. Fairbanks ani na chwilę wolny od obawy przed tajemniczymi siłami świata podziemnego; czyhajacym na jego dolary gangsterami. W tym momencie więc przeklął swą lekkomyślność, która nakazała mu udać się do Nowego Jorku bez osobistego detektywa.

— Co się stało, chłopcze? — wyszeptał. — Mów prędko! Nie pożałuje ci napiwka — gdy będę wyjeżdżał otrzymasz całego dolara...

Oferata była... niezbyt nęcąca. Jak wielu amerykańskich królów dolara — był również mr. Fairbanks w drobniactwach należycie skąpy. Ale chłopiec w niebieskim uniformie miał zamiar również kiedyś zostać milionerem — to też zorientował się szybko w sytuacji. Otworzył szeroko drzwi od windy przed mr. Fairbanksem i oświadczył:

— Sir, może być obojętne to,

co panu grozi. Na taras, proszę?

Milioner skinął machinalnie głową, wszedł do windy i patrzył niespokojnie na chłopca. W oczach jego widoczny był strach.

— Chłopcze — odezwał się przymilnym tonem — a może omyliłeś się?

Chłopiec w niebieskim uniformie spojrzął na niego zinnym wzrokiem.

— Piętro 95, sir. Wielkie niebezpieczeństwo! Proszę mi wierzyć! Ale to musi kosztować...

Fairbanks oddychał ciężko.

— Dziesięć dolarów, jeśli mi natychmiast powiesz! Czy o gangsterzy? Kidnaperzy?

— Gorzej, sir. Piętro sto pierwsze! Tu kosztuje już sto dolarów!

Strach przed groźącym niebezpieczeństwem staczał w piersi Fairbanksa potężną walkę z wrodzonym mu skąpstwem.

— Czy grozi mi niebezpieczeństwo życia? Czy chcą mnie obrabować? Chłopcze, mów prędko. Dam ci 75 dolarów!

— Nie, sir. Chodzi już o czek na dwieście dolarów. Piętro sto dziesiąte. Niebezpieczeństwo jest coraz bliższe. Pan nie może go uniknąć bez mnie... W żaden sposób.

— Czy to maszyna piekielna? Zamiach dynamitowy?

— Decydujący moment jest już bardzo bliski — piętro sto i piętnaste. Będzie pan moralnie i finansowo zrujnowany. Porażka jest zupełnie nieunikniona...

— Konkurencja?... — wyjąkał z najwyższym przerażeniem milioner. — Mów — podśmuchałeś coś? Chcą mnie zniszczyć?

— Tysiąc dolarów, sir. Za chwilę

jesteśmy na tarasie. Tam będzie już za późno. Ma pan ostatnią okazję.

Drżącymi rękami wyjął milioner swą księżeczkę czekową z kieszeni, szybko wypisał liczbę tysiąc i podpisał się...

— Masz, ale mów prędko!

Milioner drżał ze strachu. Chłopiec w niebieskim uniformie wziął czek, spojrzął na niego krytycznym wzrokiem, poczem zatrzymał windę.

— Thank you, sir! Jesteśmy na tarasie, ale nie otworzę drzwi. Niech pan nie wychodzi z windy bo — jeżeli pan teraz wyjdzie...

Serce milionera przestało bić na chwilę...

— To... to zostanę zastrzelony przez rywala... prawda?

Chłopiec spojrzął na niego przenikającym wzrokiem i rzekł ponurym głosem:

— Nie, ale wówczas zgubi pan spodnie, sir. Już zsunęły się poważnie. Lada chwila może nastąpić katastrofa, bo widocznie zapomniał pan włożyć pasek. A jeżeli stało by się to w chwili gdy wychodziłby pan z windy... W chwili, gdy oczy wszystkich dam zwrócone byłyby na pana... No, nie chce już nic więcej powiedzieć, sir...

Rece mr. Fairbanksa sięgnęły do brzucha — milioner zorientował się, że chłopiec nie kłamie...

Wściekłym wzrokiem spojrzął na swego zbawcę... Ten odpowiedział jedynie skromnym służbistycznym uśmiechem i spytał:

— Jedziemy na dół, sir, po pasek do spodni?

— Goddam, jedź — odpowiedział mr. Fairbanks. — Zdaje mi się, że będziesz również kiedyś milionerem. Masz dane ku temu... M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)

123

127



WICEK: — Chodzą, jak święty Idzi, na własnej podszewce! Co robić z butem? —
WACEK: — Oddać do szewca! —

POLICJANT: — Duchu, odezwij się! —
WICEK: — O, pardon!... Psia krew, pomyliłem się o jedne drzwiki! —

WICEK: — Panie Pasek, otwórz pant... —
SZEWC: — O rany, nie otworzył! Przecież to nieboszczyk, pan Wincenty pukał! —

WICEK: — Szewc mnie nie wpuszcil! Dość mam już tego trupiego stanu! —
WACEK: — Sprostuję w urzędzie! —

ZBYT ŁATWO REHABILITUJEMY

bez żadnych konsekwencji w stosunku do tych, którzy jednak nie wytrzymali próby ogniowej patriotyzmu i wierności Ojczyźnie

Cała procedura postępowania rehabilitacyjnego w stosunku do Volksdeutschtów już od samego początku nasuwała wiele zastrzeżeń. I to zastrzeżeń zarówno wśród szerokiego Kół sądowniczych, jak i wśród zainteresowanego tą sprawą społeczeństwa, któremu przecież nie może być obojętny problem przywrócenia polskości tym, którzy tę polskość sprzedali w ciężkich latach okupacji, nie rzadko za kartki niemieckie, za możliwość jazdy tramwajami łódzkimi w pierwszym wagonie, za wstęp do lokalu „nur für Deutsche“.

We wszystkich zdaniach krytycznych odnośnie spraw rehabilitacyjnych chodzi o ustawę z dnia 6 maja r. ub. Ustawa ta, mówiąca o wyeliminowaniu ze społeczeństwa polskiego elementu wrogo dla państwa z miejsca jednak czyniła wrażenia niedoskonałej.

Już najbliższa praktyka, nietylko sędziów zawodowych, ale i ławników, którzy jako przedstawiciele społeczeństwa mają dość zasadniczy głos w orzeczeniu poszczególnych wypadków zdrady narodu polskiego, wykazała, że ustawa jest zbyt sztywna. Sztywność ustawy o volksdeutschtach z dnia 6 maja 1945 roku polega na tym, że w wielu wypadkach komplety sądzące nie są w stanie zawyrokoować odpowiadająco. Przedstawimy to na przykładach spotykanych w praktyce naszych sądów dla volksdeutschtów.

Ustawa wzmiankowana mówi: albo — albo. To znaczy — albo wnioskodawca pójdzie do obozu z wyrokiem pracy przymusowej do śmierci, albo też zostanie przywrócony polskości — również na zawsze. Aby być zrehabilitowanym trzeba, by przewód sądowy wykazał niezbieżność dwóch okoliczności — przymus w momencie podpisania volkslisty oraz zachowanie odrębności narodowej polskiej.

W wielu wypadkach przewód wykazuje zachowanie odrębności narodowej polskiej w czasie wojny, moment przymusu uwidocznił również, ale zarówno prokurator jak i komplet sędziowski przyznają w duchu, że wnioskodawca mógłby i powinien, zanim zostanie włączony do społeczności polskiej ponieść pewne ofiary, na rzecz tego społeczeństwa, które zdradził w czasie okupacji — niezależnie do siły dowodów przymusu. Tu więc życie do magalo się i domaga w dalszym ciągu zastosowania jakiejś kary, choćby w postaci rocznej czy dłuższej pracy na rzecz państwa polskiego. W innym wypadku, gdy chodzi o wnioskodawcę, któremu po rehabilitacji trzeba będzie zwrócić majątek, majątek ten albo w całości albo w części choćby, powinien przejść na własność państwa, a więc całego narodu.

Wypadki, o których mowa są nagość dość liczne, a czasem sytuacja aż się prosi o pewne punkty ustawy, które

te potrzeby uwzględniły. Oczywiście nie mówimy o wypadkach takich, jak Halina Kłab, czy rodzina Maurerów, gdzie chodziło o podpisanie volkslisty na wyraźne polecenie, działających na terenie Łodzi podziemnych organizacji — tu chodzi o wypadki polityczne, gdzie nie ma wystarczających powodów do bezterminowego zamknięcia wnioskodawcy w obozie pracy przymusowej, z drugiej zaś strony —

To, o czym się nie mówi...

CHOROBY WENERYCZNE

trapią i niszczą naszą młodzież. — Przerazająca statystyka okresu powojennego. — Akcja zapobiegawcza

Jedną z tragicznych pozostałości wojny jest obecnie szalejąca na terenach całej Europy, szczególnie w Polsce i w Niemczech — epidemia chorób wenerycznych. Według pobieżnych danych statystycznych 25 proc. ludności Polski choruje na choroby weneryczne. Ilość zachorowań od roku 1939 do 1945 wzrosła o 300 proc. Najwięcej wypadków zachorowań jest na rzeżączkę, czyli tryper.

Według danych udzielonych przez jednego z lekarzy wenerologów, na terenie Łodzi w miesiącu styczniu było 120 wypadków syfilisu i 289 rzeżączki.

Statystyka ta obejmuje tylko wypadki rejestrowane przez Ubezpieczalnię i poradnie przeciw wenerycznym. Wypadki leczone przez prywatnych lekarzy nie są tutaj uwzględnione. Instytucje walczące z chorobami wenerycznymi, udzieliły w miesiącu styczniu 1396 porad i zabiegów chorym na syfilis i 500 na rzeżączkę.

Liczby te są przerażające.

Ze statystyki tej wynika, że każdego miesiąca setki młodych ludzi, mężczyzn i kobiet, zaraża się tymi groźnymi chorobami.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W.P.
W poniedziałek, wtorek i środa o godz. 19 „Elektra”. We czwartek o godz. 16 „Elektra” (przedstawienie sprzedane). Wcześniej o godzinie 20 Najpiękniejsze Arie Operowa śpiewa Ewa Bandrowska-Turska.

TEATR POWSZECHNY TUR
Dzisiaj i codziennie „Marjusz” Pagnola w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza, niezrównanego odtwórcy roli Cezarego. W rolach Fanny i Marjusza naprzemian Justyna Kazińska i Andrzej Łapicki oraz Halina Czengery i Czesław Wollejko.

COLOSSEUM, Kopernika 16
Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

Najwięcej do rozwoju epidemii chorób wenerycznych przyczynia się tajna prostytucja. Najczęściej zajmują się nią dorywczo bardzo młode dziewczęta w wieku od 16 — 20 lat znajdujące się w ciężkich warunkach materialnych, lub też nie chcą uczyć się pracować. Za dobrą kolację lub parę „perlonów” czy inną jedwabną szmatkę, sprzedają swoje młode ciała lekkomyślnie dziewczęta zarażając się chorobami wenerycznymi. Do poradni, czy do lekarza udaje się wtedy, gdy choroba poczyna dalekie „postępy” i gdy często jest już nieuleczalna.

Państwo i społeczeństwo ponoszą olbrzymie straty. Nie tylko bowiem w grę wchodzi utrata zdrowia przez tyle i tyle tysięcy młodych ludzi, ich czasowa niezdolność do pracy, czy późniejsza bezpłodność, wchodzi tutaj także olbrzymie sumy rzucone na zwalczanie tych chorób. Ważnym bowiem pod warunkiem, że wyleczenie jednego tylko wypadku rzeżączki kosztuje poradnię czy Ubezpieczalnię blisko tysiąc złotych. Same leki w wypadku nie złożonym kosztują 960 złotych. Leczenie syfilisu kosztuje około 6.000 złotych. Koszt ten obejmuje tylko same zastrzyki

ki salwarsanowe w pierwszym stadium choroby.

Do zmniejszenia epidemii, oprócz projektowanego założenia kilku nowych przychodni w Łodzi, będzie miało pierwszorzędne znaczenie otwarcie stacji zapobiegawczej, czynnej przez 24 godziny, gdzie w wypadku podejrzenia o zarażenie, będzie mógł każdy obywatel poddać się bezpłatnemu zabiegowi profilaktycznemu. Zabiegi te w odpowiednim czasie dokonane mają ogromne znaczenie. Praktyka wykazała w innych krajach, gdzie w każdym mieście jest kilka tego rodzaju stacji, że na sto zabiegów zapobiega się 75 wypadkom zarażenia. Przy stosowaniu nowo odkrytych leków i nowo poznanych metod leczenia oraz zapobieganiu zarażeniom przez założenie odpowiedniej ilości przychodni i stacji zapobiegawczych, epidemia chorób wenerycznych powinna się wybić nie zmniejszyć.

Z drugiej strony do definitywnego zwalczania szalejącej epidemii przyczynić się może ostrzejsza kontrola milicji obywatelowej w zwalczaniu prostytucji, a przede wszystkim podniesienie moralne młodzieży i jej uświadomienie

Akcja uświadamiająca powinna być prowadzona na szeroką skalę. W szkołach, fabrykach i organizacjach młodzieżowych powinny być wygłaszane odczyty o niebezpieczeństwie chorób wenerycznych i młodzież powinna być należycie przestrzegana przed chorobami wenerycznymi przed tą klęską niszczącą nasze społeczeństwo i jej najcenniejszy skarb — młodzież.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34.
Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO” Gabrieli Zapolskiej z MIRĄ ZIMSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Białucha, Maria Kanińska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Rolski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15.00.

TEATR „SYRENA” — Traugotta 1
Dzisiaj i codziennie wielkie widowisko muzyczne pt. „Trzej Muszkieterowie” pióra Z. Gozdawy i W. Stepienia, z udziałem całego zespołu „Syrany” chóru i baletu. Początek przedstawienia o godz. 19.15.

Ogłaszajcie się w „Expressie Ilustrowanym”

Ogłoszenia drobne

KUPUJEMY złom srebra (przedmioty używane, monety) — płacimy najlepiej. Laboratorium Plac Wolności 2 m. 2. godz. 8-2.

RZEŹNIK KOŃSKI, Zalewski Bogusław, Łódź Sosnowa 13, tel. 170-65. — Płacę najwyższe ceny za konie niezdatne do pracy wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji.

BRYCZESY wykonuje z własnych i powierzonych materiałów szybko i dokładnie wykonanie. Piotr Froncki Piotrkowska 220.

PERUKIienne i teatralne fryzunki, warkocze, loki, wykonuje szybko i solidnie z najlepszych naturalnych włosów. Dypl. mistrz J. Braszka Łódź, Piłsudskiego 36.

NAJLEPSZA pastę do obuwia „Promień” poleca Wytwórnia Chemiczna, Łódź, Sienkiewicza 63. Hurt. Ceny reklamowe.

POTRZEBNY laborant fotograficzny. Zakład Piotrkowska 71.

ZAGUBIONO palcówkę, książeczkę pracy niemiecką. Kucharski Kazimierz, Kantego 53/1.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i z komisji wojskowej. Chojecki Franciszek wieś Kocznopnica, pow. Rawa-Mazowiecka.

ZAGUBIONO dowód Polski z Fotografiami, palcówkę na nazwisko Olejniczak Marjana, Samecka 6/8.

UNIEWAŻNIA się zagubiona legitymacja Związku Zawodowego Dziennikarzy oddział w Łodzi na nazwisko Kulczycka Eugenia.

SKRADZIONO kartę urlopową, książeczkę wojskową z R. K. U. Grzelek Czesław Rzgowska 27/20, Woźniak Jan.

ZGUBIONO 2 palcówki, prosba sądowa na nazw. Fabiańska Anna i Józef, Dąbrowska 3.

Lekarze

Dr. med. E. Mikulicz

Lekarz - dentysta ze Lwowa specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. Reicher

Specjalista chorób wenerycznych, Poludniowa 26.

Dr. med. **KSAWERY SIENKO**, (z Warszawy), Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, Kilińskiego 132. Godziny przyjęć: 12-2; 4-6, tel. 205-55.

Dr. **S. ZURAKOWSKI** (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, obecnie przyjmuje — Piotrkowska 53, godz. 12-1 i 5-6.

Dziury aptek:

Cymera — Wólczńska 37
Bojarskiego — Przejazd 19
Unieszkowskiego — Dąbrowska 24a
Epszajna — Piotrkowska 225
Trawkowskiej — Brzezińska 56
Pawlikiewicza — Pomorska 12.

ZE SPORTU

Łodzianie zwyciężają w Kaliszu

Bokserzy Geyera biją K.S. Bielarz 10:6

Drużyna bokserów Geyera została bardzo serdecznie przyjęta w Kaliszu, gdzie wygrała mecz z klubem „Bielarz” w stosunku 10:6. Jedynym nieprzyjemnym zgrzytem podczas meczu było pokrzywdzenie łodzianina Mazura w walce z Krancem. Mazur wygrał swój mecz

przynajmniej 60:56 i nie ulegało wątpliwości, iż powinno mu być przyznane zwycięstwo. Sędzia jednak wydał wyrok przeciwny.

Wyniki techniczne były następujące: w papierowej Owczarek (G) pokbił Smuka (B); w muszej Kamiński (G)

wygrał z Jankiewiczem (B) w drugiej rundzie kaliszanie wędruje na deski do ośmiu, ale wstaje. Po pewnym czasie ulega kontuzji stawu ramieniowego. Sędzia oblicza punkty do chwili przerwania walki i ogłasza zwycięzcą Kamińskiego. W kocuiciej Bednarek (G) wygrał z Radwańskim (B). W piórkowej Mazur (G) przegrywa niezasłużenie z Krancem (B).

W lekkiej na ringu po dłuższej przerwie zobaczyliśmy Kowalskiego, który z początku walczył bardzo ostrożnie, ale w drugiej połowie już się „rozkrycił” i ułokował kilka silnych ciosów w sereu. Jaskiewicza, wygrywając swą walkę.

Ładny mecz stoczyli w półśredniej Markiewicz z Lewandowskim (B). Lewandowski jest asem Kalisza i ulubieńcem publiczności. Mimo, że opadł on z sił w trzeciej rundzie, jednak wyprzedził Markiewicza, Markiewicz za ładną walkę otrzymał liczne oklaski.

W średniej Trzesowski (G) zdeklarował Paszynę (B), którego posłał w drugiej rundzie do siedmiu na deski. W ostatniej rundzie prawa łodzianina funkcjonuje wysmienicie, kaliszanie znów leży na macie do siedmiu, ale wstaje. Za chwilę znowu pada, ale gong ratuje go od pewnego nokautu. W półciężkiej Jaskóła (G) wygrał z Wróblewskim (B).

Bokserów z Kalisza zobaczymy w Łodzi w przyszłą niedzielę gdyż złożą oni wizytę pięściarzom WIMY.

Co usłyszymy przez radio

15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 Skrzyńska radiotechniczna w oprac. inż. Bernarda Klimaszewskiego. 15.45 Recital śpiewaczy Cecylii Izygrymówny, akomp. Wanda Klimowiczowa. 16.00 W-wa. 19.00 Audyc. dla robotników. Koncert orkiestry Zw. Zawod. Kolejarzy p.d. Wacława Szuberskiego. 19.30 W-wa 21.00 Wianka melodii operetkowych w wykonaniu Ireny Cieratowskiej — śpiew i Franciszki Leszczyńskiej — fortepian. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40. Skrzyńska poszukiwania rodzin. 21.59 Komunikat o pogodzie 22.00 W-wa. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 W-wa 23.35 Program na jutro. Zakonczenie audycji i Hymn do 23.40.

Kłeska łodzian w Lublinie
Zjednoczone - Lublinianka 4:10

K. S. Zjednoczone Łódź przegrał z W.K.S. Lublinianką 4:10. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: W wadze papierowej Czarnecki II (Z.) wypunkt. Borowskiego (L). W w. muszej Targier (Z) poddał się w drugiej rundzie Białkowi (L). W kocuiciej S. Czarnecki (Z) wygrał zdecydowanie na punkty z Baranem (L). W piórkowej Adamiak (Z) przegrał przez t. k.o. w drugiej rundzie z Chojną (L).

W lekkiej Kazimierzak (Z) przegrał przez k. o. w drugiej rundzie z

Ostaszewskim (L). Kazimierzak mając zdecydowaną przewagę przez pierwszą i połowę drugiej rundy otrzymał niespodziewany cios z prawej, który go wysłał w krainę marzeń.

W pierwszej parze wagi półśredniej Michałak (Z) przegrał na punkty z Siemionem II (L). W drugiej parze wagi półśredniej Kijewski (Z) poddał się w trzeciej rundzie Zielińskiemu (L).

Sędziował w ringu i na punkty Młarciniak Tadeusz (Lublin) i Pietruszka (Łódź).

Jedna bramka i 6 poprzeczek
na meczu Zjednoczone - ZZK 1:0

Pierwszy poważny mecz piłkarski w Łodzi pomiędzy ZZK a Zjednoczonymi wywołał duże zainteresowanie, czego dowodem było przybycie około 5000 widzów. Niestety publiczność opuściła stadion Zjednoczonych raczej rozczarowana. Pierwszy bowiem mecz w sezonie nie dał spodziewanych emocji... i bramek. Z obu stron gra prowadzona była bez szlif technicznego, co zresztą jest zrozumiałe na początku sezonu.

Zjednoczone okazało się drużyną więcej wyrównaną. Szczególniej linja ataku przedstawiała się dość niebezpiecznie ze względu na liczne prostopadłe podania i wybiegi.

W obu drużynach dało się zauważyć brak wyczucia gry pozycyjnej oraz

niedostateczną współpracę pomiędzy liniami.

Zespół Zjednoczone wygrał różnicą jednej bramki strzelonej przez Jankowskiego w 21 minucie. Kolejarze mieli kilka szans na wyrównanie, ale piłka uparła się i w żaden sposób nie chciała trafić do bramki. Pięć razy piłka odbiła się od poprzeczki. Wreszcie na polu karnym ręka obrońcy i sędzia zarządza karny dla ZZK. Wydaje się że wyrównanie jest teraz niemożliwe... a tu piłka po raz szósty odbija się od poprzeczki. Nieszczęśliwym wykonawcą był Bartoszek.

Najlepiej z obu drużyn spisali się bramkarz Makutynowicz i Depezyński, których gra stanęła na wysokości zadania.

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Był to dla Walka najszcześniejszy okres w jego życiu. Oszołomiony niespodziewaną przygodą która spłynęła ku niemu w postaciach tych dwóch ślicznych, tak cudownie pachnących panien, stracił głowę.

Cóż go to obchodziło, że w pobliżu w tym samym czasie rabują złodzieje las. Ze tu i tam słychać strzały kłusowników. Pal diabli cały świat! Młody gajowy baraszkuje z miejskimi pannami na wiadomej sobie łączce, a jeśli jest czasem melancholijny to tylko dlatego, że nie wie, którą właściwie z tych obu zatrzyma sobie potem na żonę? Bo przecież nie wątpi ani przez chwilę, że skoro panny zapewniają go o tym tak gorąco, muszą go rzeczywiście kochać ponad wszystko w świecie.

— A i posag musi taka mieć niezgorzyszy — kalkuluje chytrze. — Kupi się wtedy resztówkę od dziadka z Kozłówek i będzie się żyło jak u „Pana Boga za piecem.

Plaża, owszem, rzecz dobra i ma-

dra, ale sakrament, sakrament. Panny nie przecza, że one tęsknią również za ślubem. Każą mu się tylko dobrze zastanowić, którą sobie z nich wybierze na stałe. A narazie pozwalają się adorować, który to rozkaz wypełnia posłuszny gajowy ze służbistą skrupulatnością.

Ale nie wszystkim łodzianom śpiewa teraz w lipcu błękitną melodię fala morza Adriatyckiego, szumią bystre potoki tatrzańskie, i szemrzą cieniste lasy.

Monotonnie, równo, rytmicznie stukają selfaktory rozprażonej słonecznej hali w fabryce u Oskara Brauera.

Marta Kleczkowska ściga czujnymi oczyma szarą nitkę, ciągnącą się za wózkami.

Jest zmierzowana, oczy ma smutne. Równo tydzień przed ślubem Jan Raszek (który pracował teraz na innej zmianie) zjawił się u niej w domu.

Dziewczyna przyjęła go radośnie.

— Cóż to się, teraz włóczysz po mieście, zamiast po nocnej pracy prze-

spać się trochę w domu? Czekaj, czekaj, niedługo będzie nasz ślub a wtedy wezmę cię mocno pod kontrolę.

Raszek opuszcza głowę.

— Właśnie przyszedłem do ciebie w sprawie ślubu.

Głos jego brzmi matowo. Hanka przygląda mu się uważnie i momentalnie rozumie, że stało się coś złego.

— Dziś — ciągnie dalej Raszek — wywieziono w fabryce listę pięćdziesięciu zredukowanych. W tej liczbie jestem i ja.

Marta opiera się o krawędź stołu.

— To znaczy, że mimo przyrzeczenia, danego przez Brauera, dosięgła cię kara za Szulca.

— Ja myślę tak samo. Rozmawiałem nawet w tej sprawie z delegatami fabryki. Prosiłem ich o interwencję. Odparli mi jednak, że nie mogą mi w niczem pomóc. że jeśli między pięćdziesięcioma zredukowanymi znajduje się również i jeden z naszej szóstki nie widzą w tym specjalnej szkany. A zresztą, gdyby nawet tak było, to i cóż? Strajku przecież po sześciu tygodniach głodówki nie będą organizować na nowo. A ja nawet byłbym nie koleżeński, gdybym zażądał nowych ofiar od moich wyniszczonych towarzyszy.

Zanadto głuche milczenie. Dziewczyna podchodzi do zworki i delikatnie gładzi go po włosach.

— Nie przejmuj się tym zbytnio. Ja wiem, że to przykra rzecz stracić posadę, ale ostatecznie znajdzie się dla ciebie nowa praca.

— Ale kiedy — odpowiada głucho Raszek... A tymczasem...

Urywa szukając odpowiednich słów wreszcie wybucha:

— A tymczasem muszę zrezygnować z naszego ślubu. Musimy przesunąć jego termin.

— Dlaczego?

— W tej sytuacji nie wolno mi przecież żenić się! Najpierw muszę znaleźć pracę. Nie mogę przecież żądać od ciebie, żebyś wyszła za bezrobotnego, który w dodatku ma na utrzymaniu starą matkę. Byłoby to niehonorowo, gdybym zwał ci się teraz na kark skóra sama masz niewiele.

Dziewczyna czerwieni się.

— Słuchaj, Janku — mówi poważnie. — Zawsze myślałam, że jesteś rozsądniejszy. Właściwie jesteśmy już mężem i żoną. Brak nam tylko kościelnego zalegalizowania naszej miłości. Możemy więc nie bawić się między sobą w niemądre uprzedzenia. Mówisz, że byłoby niehonorowo przyjąć teraz moją pomoc. Ale ja ci powiem szczerze, że gdybym ja a nie ty straciła pracę, z całą pewnością ty byłbyś pierwszy, do kogo zwróciłabym się teraz o pomoc: jako do tego człowieka, który jest mi teraz najbliższy.

— To byłoby zupełnie coś innego. Kobieta może zawsze przyjąć pomoc od mężczyzny, który ją kocha, ale prawdziwy mężczyzna nie zgodzi się nigdy, ażeby być na utrzymaniu żony.

(D.c.n.)

CENY OGŁOSZEN Drobne: za wtyrak petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik”, Żwirki 4 D-02975